

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Godków, okres powojenny
Słowa kluczowe	okres powojenny, ziemie zachodnie, rzeka Odra, Niemcy, wysiedlenia Niemców

Wysiedlenia Niemców ze wsi Godków nad Odrą

Później przerwali nas już nad Odrę. I to było po tej, teraz już polskiej, stronie Odry. Ta wieś nazywała się Jädickendorf. Jak teraz się nazywa, trudno mi powiedzieć. Można znaleźć gdzieś na pewno w spisie jak teraz się nazywa [Godków w woj. zachodniopomorskim, red.]. To było od Odry nie tak daleko, ale nie przy samej Odrze. Zniszczone zupełnie miasto, z kościołem, nie było dzwonów na tym kościele, ale kościół był protestancki. Tam byli Niemcy, ale staruszkowie tylko, baby, i trochę dzieci. Ale tak to pustka kompletna. Żadnego mężczyzny nie było. Bo i skąd niby? I pytałem się dlaczego nie ma dzwonów. Mówili: „Ruscy zabrali”. Zabierali wszystko co się dało, dzwony też. W ogóle rabowali wszystko co się dało... to trudno nawet powiedzieć. Rowery, coś takiego. To wszystko pakowali gdzieś tam na pociąg i wywozili do Rosji. Krowy pędzili. Połowa tych krów zginęła po drodze.

Ja byłem już wtedy sierżantem, to był najwyższy stopień na wojnie. I przyszła do mnie Niemka. Nazywała się Kik. Jak się pisało, nie wiem, ale mówiło się Frau Kik. Z prośbą czy ja bym nie dał jej coś do jedzenia, a ona będzie o mnie dbała i wszystko mi prała. I rzeczywiście tak się stało. To była taka też inteligentna Niemka. Prała mi koszule, gacie, skarpetki, chusteczki, co się dało. Jak guziki się oderwały, to ona mi to przyszywała. A ja jej dawałem kawałek chleba i konserwy, to co miałem. Już wtedy mieliśmy dobrze, bo jedzenia było w bród. Bo na początku to był głód niesamowity, w 1 Armii. I mężczyzn tam nie było. W ogóle. W ogóle nie było mężczyzn. Dzieci było nawet sporo. Ona miała chyba ze czworo dzieci. Jej mąż był na froncie. Gdzie, nie pytałem. Czy miała wiadomości, nie miała żadnych wiadomości od niego. I ona tak do mnie przychodziła, zawiązały się takie miłe dość stosunki nawet, ona o mnie dbała, a ja dbałem o nią. To może dziwne połączenie, ale tak było. I przyszedł ten okres, kiedy Niemców zaczęto wysiedlać, na tych wózkach, oni mieli takie wózki czterokołowe małe i na nich były te wszystkie duże tam piernaty, te wózki były pełne, i oni szli. Szli ku mostowi na Odrze, na drugą stronę. Dzieci płakały. Było mi ich trochę żal. Mimo tego, co przeżyłem w czasie okupacji. I co Polska przeżyła. Ja widziałem jak te dzieci

płaczą strasznie. I ona przyszła do mnie z prośbą czy ona by nie mogła zostać. Czy ja bym coś jej nie załatwił. Ja nie miałem takich możliwości. Żadnych. Nikt wtedy nie miał takich możliwości. Wojsko w tym nie brało udziału. To były jakieś specjalne ekipy, które przyszły z kraju, które pilnowały tego wysiedlenia. No i tak sobie szli. Widok przyjemny to nie był, te płaczące kobiety i te płaczące dzieci. No i co się z nimi stało? No na pewno gdzieś tam żyją czy żyli w Niemczech Zachodnich.

Jak wyglądały te wysiedlenia? My, to znaczy mój batalion, nie braliśmy w tym udziału. Jak się to odbywało? Ja tego nawet nie pamiętam, jak to było. Jakaś administracja była. I pewnie jakaś milicja już była. Przychodzili jacyś ludzie, którzy pilnowali tego wysiedlenia. No i żałować ich tak bardzo nie ma co. Żal to tylko po ludzku, można powiedzieć. Ale za to co zrobili to ja ich nie żałowałem. Żal mi tylko było jak patrzyłem na te kobiety, staruszki, starców, tak, bo był tam jeden czy dwóch starców. Był taki krawiec, staruszek już zupełny, z 90 lat miał, i te płaczące dzieci, to robi takie wrażenie. Trzeba mieć bardzo twarde serce, żeby to nie robiło wrażenia. A jak to się odbywało? Wojsko się do tego nie mieszało. Wojsko było tylko w razie gdyby trzeba było użyć siły, jakiś napad, nie wiem, w każdym razie nie w tym sensie wysiedlania. To nie wojsko wysiedlało. Wysiedlała administracja cywilna i policja, czy tam milicja wtedy. Nie odpowiem dokładnie na to pytanie, bo po prostu nie wiem. Myśmy nie brali w tym udziału. Staliśmy i patrzyliśmy na to. Był czas, że się dobrze stało, tak. Drugi mówi: „Nie wiesz co mówisz. Mi szkoda tej baby”. Różnie było. W każdym razie czynnie nie braliśmy w tym udziału. Wojska do tego nie używano. Być może, że gdzieś tam używano jeżeli był jakiś opór, bo to jest możliwe. Ale tu żadnego oporu nie było. Szedł taki tłum płaczących kobiet i dzieci. Nie ma co ich tak za bardzo żałować, bo nie daj Panie Boże, gdyby zostali po tej stronie Odry. To teraz by była mniejszość niemiecka, byłby wielki kłopot.

Data i miejsce nagrania	2012-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"